

Dla Chrystusa – Człowieka. **Ojca Stanisława Papczyńskiego *teologia człowieka***

Dar beatyfikacji jest zawsze dla wierzących wielkim wydarzeniem. Mamy jednak świadomość, że gdyby przyszło nam wymienić tylko polską rzeszę błogosławionych, i to tych wyniesionych na ołtarze w czasie pontyfikatu Jana Pawła II, mielibyśmy z tym spory problem. Rodzi się zatem pytanie: W jaki sposób w tak szerokiej „ofercie” Kościoła skierowanej do wiernych, ukazać aktualność jednego z nich – Ojca Stanisława Papczyńskiego. Zauważa się czasem pokusę obecną wśród nas, by przypisywać Ojcu Papczyńskiego nie tylko zasłużoną świętość, ale też rzeczy nadzwyczajne po ludzku, jak gdyby one były głównym kryterium świętości. Tymczasem jedynym kryterium pozostaje udział w świętości Boga.

Współcześnie człowiek nie ma czasu podziwiać, nie ma czasu zachwycać się w sposób bezinteresowny. Większą część dnia przeznacza na sprawy prozaiczne, ale konieczne – pracę, wychowanie dzieci, dom, swoje choroby. Potrzebuje zatem wsparcia na to życie, a nie życia jako poparcia dla kolejnego ze świętych. Kiedy nie zapomnimy o oczekiwaniach współczesnego człowieka, wtedy zobaczymy, że właśnie na nie w sposób niesamowicie żywy odpowiada nasz Założyciel. Gdyby sparafrazować zawołanie naszego Odnowiciela *Dla Chrystusa i Kościoła*, można by powiedzieć, że to samo ponad trzy wieki temu wyraził Ojciec Papczyński: *Dla Chrystusa i człowieka, który jest pierwszą drogą Kościoła*. W takiej właśnie perspektywie chrystologicznie ujętej teologii człowieka chciałbym udzielić odpowiedzi na zadanie wyznaczone przez Organizatorów tej konferencji.

Swoje wystąpienie przedłożę w czterech punktach, w których stara się wyrazić tajemnicę człowieka współczesna teologia (Zapożyczam ten schemat od K. Góździa, *Teologia człowieka, Z najnowszej antropologii niemieckiej*, Lublin 2006). Będzie to odniesienie do człowieka jako stworzenia, człowieka wobec woli Bożej, człowieka jako tajemnicy grzechu i łaski oraz człowieka w perspektywie eschatologicznej. Na koniec mam nadzieję usprawiedliwić swoje nieposłuszeństwo wobec zadanego tematu (chrystologia), mówiąc tak wiele o człowieku. Mam jednak nadzieję, że w tym, na co chcę zwrócić uwagę wyraża się owo „dla Chrystusa” Ojca założyciela – może nie co do litery, ale z pewnością co do zamysłu.

I. Człowiek na obraz Boga

W swoim dziele *Orator crucifixus* (OC I) Ojciec Stanisław Papczyński pokazuje cały tragizm człowieka *po* grzechu. Zresztą jest to chyba szczególnie klucz interpretacyjny w teologii, gdyż jeśli nawet ukazujemy człowieka w momencie stworzenia, mówimy już o fakcie zinterpretowanym, z perspektywy człowieka *po* grzechu. W stosunku do owej perspektywy można przyjąć dwojaką postawę: bądź pograżenia w smutku z powodu uświadomienia sobie tragizmu grzechu, bądź też postawę nadziei, która płynie z faktu, iż pomimo grzechu perspektywa świętości nie zostaje przekreślona – przedmiotem nadziei jest bowiem Boże miłosierdzie. *Pozostawienie korzenia w ziemi*, o którym pisze Papczyński, pokazuje zatem, że nadzieja zasadza się na miłości Syna [Chrystusa] do Ojca i na ludzkiej motywacji – człowiek nie wie do końca, co czyni.

By jednak uwierzyć nadziei, trzeba uwierzyć w moc Chrystusowego Krzyża, która jest okazaniem mocy czy nawet wszechmocy wobec pysznych i miłości dla grzeszników (CP II). Wypływa z tego wniosek, że zarówno własne życie jak i tajemnicę Boga należy odczytywać

w miłości. Co jednak pozostaje człowiekowi, jeśli nie otworzy się na Boga? Pozostaje mu perspektywa ciężkiego brzemienia, ciężaru skazania siebie na moc własną i rezygnacja z naśladowania Chrystusa.

Z powyższego płynie wniosek, iż propozycja teologiczna zawarta w pismach Ojca Stanisława wychodzi jak najbardziej naprzeciw współczesnemu człowiekowi, tak bardzo uwikłanemu w wiarę we własne siły, odrzucającego krzyż, jako dodatkowe brzemie. Dla Marianów jest to wezwanie, byśmy również w naszym działaniu, zarówno w apostołacie, jak też w budowaniu naszych wspólnot, bardziej poddawali się Chrystusowi. Może się to wyrażać najpierw w świadomości, że nie własną mocą człowiek się uświęca, a dalej, że skoro istota tkwi w powierzeniu się mocy Boga - pomimo grzechu i słabości człowieka - należałoby stworzyć w naszych wspólnotach więcej miejsca dla grzesznika i jego słabości. Należałoby unikać budowania rasy „czystych”, ale wyzbytych z prawdziwej miłości Boga zakonników.

Chodzi zatem o świadomość naśladowania. Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Obraz jest niezatartą pieczęcią Bożej miłości, zaś podobieństwo próbą odpowiedzi na ów dar. Papczyński mówi o tym w następujących słowach: *Oto masz dla siebie dobrą regułę do naśladowania Chrystusa: wstać i pójść za Nim. Jeślibyś nie powstał, nie zdołasz pójść za Nim, choćby ci się wydawało, że wstępujesz w Jego ślady. Jeżeli w zakamarkach własnej woli ukrywasz mieszki miłości do samego siebie i tym podobne, nie idziesz za Chrystusem, nie naśladujesz naprawdę Chrystusa, choć nosisz strój zakonny, choć złożyłeś śluby [...] i tym się chełpisz. Wstań więc i chodź za Nim, bo jeśli nie powstaniesz, nigdy za Nim nie pójdziesz (IC).*

II. Człowiek w swoich przejawach

Dzisiejszy człowiek lubi akcentować swoją autonomię, podkreślać indywidualność i podmiotowość. W dziele *Orator crucifixus* (OC IV) Ojciec Stanisław odwołuje się do Jeremiasza przywołując prawdę o podwójnym złu, jakie popełnia człowiek. Odrzuca źródło wody żywej i buduje cysterny. Jak bardzo w tym obrazie można dostrzec współczesnego człowieka. Z jednej strony odrzuca on Boga jako źródło, z drugiej strony próbuje zaspokoić swoje pragnienia w oparciu o własne plany (owe Jeremiaszowe cysterny). Pragnienie jest niewątpliwie wyrazem ograniczonej natury człowieka, ważne jednak dla nas, byśmy jako marianie nie usiłowali gasić pragnienia, lecz pokazywać drogę do prawdziwego jego zaspokojenia (OC V).

Pragnienie człowieka to również pragnienie spełnienia siebie. Nie możemy proponować człowiekowi statycznej drogi do Boga, ustalonej raz i na zawsze. Droga jest dynamiczna, gdyż jest nią człowiek w swojej wolności, wolności niespełnionej. Wolności prowadzącej człowieka nie rzadko przez ciemną dolinę: seksualności, alkoholizmu, narkomanii, niewierności. Tak realizuje się ludzka wolność, jeżeli jest pozostawiona samemu człowiekowi, podsycana prawdami o jego samowystarczalności. Istotnym zatem elementem dla nas samych i osób nam powierzonych jest właściwe ukazanie pokuty. Nie jest ona jednak karą za to, że człowiek chce się rozwijać, nawet obok Boga. Jest raczej zaproszeniem do przyjęcia pokuty Chrystusa, którą wziął na siebie nasze grzechy i słabości (OC VI). Umieszczenie pokuty w perspektywie ludzkiego spełnienia jest tym bardziej cenne, gdyż jeśli człowiek tak bardzo chce osiągnąć spełnienie, *o ileż bardziej* może je osiągnąć z Chrystusem. Pokuta nie przekreśla zatem wielkości człowieka, nie jest jego upokorzeniem. Wprost przeciwnie, ukazuje wielkość człowieka w perspektywie jego spełnienia w łasce.

Płynie z tego dla nas wniosek, iż powinniśmy wystrzegać się głoszenia Chrystusa alternatywnego. Uproszczenie modelu życia: jeden zły w oparciu o własne pomysły, drugi doskonały w oparciu o propozycję Kościoła wydaje się niewystarczające. To nie jest

alternatywna droga na życie. Kroczenie za Chrystusem jest jedyną drogą, na której człowiek może spełnić się do końca. Tej drogi nikt jednak nie zna do końca i dlatego każdy musi podjąć ją osobiście. Pozostaje mu zatem wybór rozgrywający się pomiędzy spełnieniem lub nie spełnieniem, nie zaś alternatywna droga, którą trzeba podpierać argumentami ludzkiej korzyści i pożytku.

Ojciec Stanisław pisze: *Wyzbądź się, wyrzuć z siebie przekonanie, że jesteś kimś, że coś możesz, że coś robisz. Ach, biedaku, czym ty jesteś bez Chrystusa? Co ty możesz bez Chrystusa? [...] Wstydz się teraz, że czasem chełpiłeś się ze swoich czynów, jakbyś rzeczywiście sam z siebie czegoś dokonał, oprócz grzechu (IC).*

III. Człowiek otwarty na Boga

Jak już wspomniałem, mówić o człowieku można zawsze tylko z perspektywy *po* grzechu. Od momentu grzechu pierwotnego człowiek nie może dokonać innej interpretacji swojego życia. Nową interpretację ludzkiego losu może podarować człowiekowi tylko Bóg. Otwartość na Boga wpisana w naturę człowieka nie zostaje jednak zniszczona przez grzech, ale potrzebuje niewątpliwie motywu. Tym motywem jest *wspomnienie na Boga*. Nie dokonuje się jednak ono własną mocą człowieka, lecz odwołuje się do wierności Boga (OC II).

Często w naszych kręgach zauważamy XIX-wieczną opozycję wiara-rozum, jak gdyby chciało się powiedzieć, że wiedza jest czymś złym. Czasem wręcz przywołuje się przykłady jak to wiedza zgubiła jednego czy drugiego zakonnik. Na poparcie przytaczamy argument iście armatniego kalibru, że pragnienie wiedzy zgubiło już pierwszych rodziców i dlatego zostali pozbawieni wiedzy pełnej. Ojciec Stanisław proponuje interpretację, której nie powstydziliby się żaden współczesny teolog. Pokazuje, że problem nie leżał w samym fakcie nieposłuszeństwa, lecz w tym, że zdobyć pełną wiedzę, zarówno o Bogu jak i o człowieku, można tylko w miłości. Człowieka zgubiło zatem nie to, że chciał wiedzieć, lecz to, że chciał zdobyć wiedzę bez perspektywy miłości, jak gdyby w oderwaniu od Boga i człowieka, swoiście przeciw Bogu i przeciw człowiekowi. (por. OC II).

Pokuta w tej perspektywie nie jest zatem powrotem niewolnika, lecz syna. Inaczej mówiąc, nawet jeśli syn wraca obdarty jak niewolnik, to wraca jednak dlatego, że wspomniał na obraz Ojca pełnego miłości. Wtedy wiedza o własnej grzeszności zostaje dopełniona wiedzą o miłości Boga. To dopiero ta pełna wiedza jest owym *szczęśliwym kluczem pokuty*, o którym mówi Założyciel. Człowiek nie jest więc zdany wyłącznie na własną słabość. Z jednej bowiem strony słabość opóźnia człowieka w drodze, z drugiej zaś przynagla miłość Chrystusa (por. CP II).

Istotnym elementem dla nas, jak i dla świata, do którego jesteśmy posłani jest też akceptacja niepowtarzalności każdego człowieka, szczególnie jego rytmu nawrócenia. Ojciec Stanisław porównuje to w *Orator crucifixus* do człowieka przebywającego przez dłuższy czas w ciemności. Nie można od niego wymagać, by po wyjściu w pełni otwartymi oczami spojrzął na światło. Rodzi się zatem pytanie: Czy w naszych wspólnotach dostatecznie akceptujemy indywidualny rytm nawrócenia? Czy nie jest tak, że często błąkami się po skrajnościach: wielkiego mroku, bądź silnego, wręcz rażącego światła, a nasz wysiłek idzie w stronę ustalenia, która z opcji powinna przeważać w naszym życiu? Zaciera się wtedy najgłębszą tajemnicę człowieka jako tego, który łączy w sobie światłość i ciemność, grzech i łaskę, i tylko Bóg wie ostatecznie, która z tych rzeczywistości i kiedy ostatecznie zapanuje w ludzkim życiu.

Bóg nie daje daru beatyfikacji na zmarnowanie. Oczekuje przede wszystkim naszego mądrego nawrócenia. Niewątpliwie, gdyby rzeczywiście rozumieć życie zakonne jako

zmaganie się określonych opcji, wtedy beatyfikacja miałaby na celu potwierdzenie jednej z nich. Natomiast Ojciec Stanisław jest mistrzem roztropności. Pokazuje, że to, co może być podzielone w świecie i w Kościele (nasze zgromadzenie, rzeczywistość polskiego podzielonego Kościoła i społeczeństwa), łączy się ostatecznie w życiu każdego z nas. Bo nikt nie jest na tyle święty, żeby mu Bóg nie był w niczym potrzebny, i nikt nie jest na tyle grzeszny, żeby w tajemnicy Bożej miłości nie znalazł dość wspomnienia Boga i Jego odwiecznej miłości do człowieka.

Człowiek potrzebuje zatem świadomości, że słabość nie może być kryterium świętości, ani w sensie usprawiedliwiania grzechu, ani też jako motyw potępienia człowieka. Ostatnim bowiem słowem Boga nie jest śmierć, lecz życie i miłość (Słowo VII). Nam, marianom, pozostaje zatem posługa głoszenia Chrystusa zarówno wśród siebie, jak i nam powierzonych na trzy sposoby (odwołuję się do obrazu opisu ścięcia św. Pawła, jaki przywołuje Ojciec Stanisław). Te sposoby to: zapał, troskliwość i mądrość (CP III). Zapał aż po oddanie siebie, co w dziele Ojca Papczyńskiego symbolizuje krew. Troskliwość wyrażona w symbolu mleka, przywołująca postawę matki wobec dziecka – nie tylko coś dać, ale dać coś z siebie. Wreszcie mądrość prowadząca do tego, co może prawdziwie zaspokoić pragnienie człowieka (symbol wody). Celowo wracam po raz kolejny do wątku wody żywej, gdyż w naszej postudze nie trudno o zamienne używanie środków i celów. Celem jest doprowadzenie człowieka do zbawienia, zaś forma jest tylko środkiem. Bóg nie zinterpretowany, nie jest Bogiem, w którego można uwierzyć. Dlatego wierząc, trzeba Go opowiadać ciągle na nowo, zaś w nim na nowo opowiadać siebie, historię swojego życia, zgromadzenia, Kościoła i świata. Jest to owa *pieśń nowa*, która nie polega na zmianie rytmu, melodii i słów, ale nowa, gdyż z nową wiarą wyrażona i włożona w usta i serce drugiego człowieka.

Przywołam słowa Założyciela: *Chryste! Idę tam, dokądkolwiek mnie wołasz, pośród strzał i ognia, przez wody i pustynie, ciernie, skały. Pod Twoim przewodem łatwa będzie każda uciążliwa droga, zwłaszcza, jeśli towarzyszy miłość uczyny skrzydeł* (CP).

IV. Człowiek w świetle Paschy

Pascha jest drogą, przejściem, wezwaniem. Wezwaniem, by powstać i pójść. Ale nawet w świetle tajemnicy paschalnej człowiekowi pozostaje skazanie na trud wolności, która musi wybierać. *Wstańcie, chodźmy. Oto blisko jest mój zdrajca*. I drugie: *Powstań, oto zbliża się Twój Odkupiciel*. (por. CP II). Co oznacza zatem ukazanie nam Chrystusa, zwłaszcza w odnowionym zawołaniu *Dla Chrystusa?* Chrystus podjął dzieło odkupienia dla nas i dla naszego zbawienia. *Dla Chrystusa* oznacza więc, przyjąć drogę dla realizacji tego dzieła. *Dla Chrystusa*, oznacza ostatecznie dla zbawienia siebie i innych.

Człowiek musi być podobny do człowieka. Nie jest to jednak tautologia. Podobieństwo do człowieka angażuje naszą wolność. Może odbywać się krótszą i dłuższą drogą. Krótsza, to droga od człowieka do człowieka - człowiek podobny do własnych słabości. Dłuższa droga, to droga upodobnienia do Chrystusa, który upodobił się do człowieka. Jest to zatem wezwanie, by upodobnić się do człowieka w Chrystusie. Dłuższa droga pozwala spojrzeć na siebie i na drugiego człowieka już nie tylko jako na grzesznika, ale jak na grzesznika miłowanego przez Boga. Można przywołać tu obraz z codziennego życia ukazujący zakochanych w sobie młodych ludzi. On patrzy na nią idealnie, inni realnie. Kto jednak patrzy prawdziwie? Ten, kto potrafi dostrzec wszystkie braki patrząc z wyrachowaniem, bez miłości, czy też ten, kto widząc braki potrafi jednak widzieć dalej – w miłości?

Otóż wydaje się, że to właśnie miał na myśli Ojciec Założyciel, kiedy każe swoim synom kontemplować oblicze Chrystusa, jako tego, który nie boi się, że przez kontakt z grzesznikiem zaciągnie rytualną nieczystość. Otóż dotknięcie, nawet grzesznika, ale z miłością sprawia, że i grzesznik zostaje wezwany do oczyszczenia i tym samym oczyszczeniu ulegają wszelkie ludzkie relacje (CP VII).

Tym szczególnym dotknięciem miłości jest Eucharystia. To ona niesie w sobie nowość wiary i spojrzenia a także najpełniej wpisuje człowieka w wymiar paschalny. W tym właśnie punkcie nauczanie sprzed ponad trzystu lat zbiega się z najnowszym nauczaniem Magisterium. W adhortacji na temat Eucharystii *Sacramentum caritatis* Benedykt XVI tak oddaje tę prawdę: *Misja, dla której Jezus przybył do nas, osiąga swoje spełnienie w tajemnicy paschalnej. Z wysokości krzyża, z którego przyciąga wszystkich do siebie (por. J 12, 32), zanim „odda Ducha”, mówi: „Wykonało się” (J 19, 30). W tajemnicy Jego posłuszeństwa aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 8), spełnia się nowe i wieczne Przymierze. Wolność Boża i wolność ludzka spotkały się w sposób definitywny w Jego ukrzyżowanym ciele, w nierozzerwalnym związku, ważnym na zawsze. Również i grzech człowieka został raz na zawsze zadośćuczyniony przez Syna Bożego (por. Hbr 7, 27; 1 J 2, 2; 4, 10). Jak miałem już okazję stwierdzić, „w Jego śmierci na krzyżu dokonuje się owo zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie, poprzez które On ofiarowuje siebie, aby podnieść człowieka i zbawić go – jest to miłość wyrażona w najbardziej radykalnej formie”. W tajemnicy paschalnej dokonano się rzeczywiście nasze uwolnienie od zła i śmierci. Przy ustanowieniu Eucharystii Jezus sam mówił o „nowym i wiecznym Przymierzu”, zawartym w Jego przelanej krwi (por. Mt 26, 28; Mk 14, 24; Łk 22, 20). Ten ostateczny cel Jego misji był już widoczny na początku Jego życia publicznego. Istotnie, kiedy nad brzegiem Jordanu Jan Chrzciciel widzi przychodzącego Jezusa, woła: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29). Jest znaczące, że to samo wołanie powtarza się podczas każdej celebracji Mszy św., kiedy kapłan zaprasza byśmy się zbliżyli do ołtarza: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Błogosławieni, którzy zostali wezwani na Jego ucztę”. Jezus jest prawdziwym barankiem paschalnym, który spontanicznie ofiarował samego siebie w ofierze za nas, zawiązując w ten sposób nowe i wieczne Przymierze. Eucharystia zawiera w sobie tę radykalną nowość, która jest nam ponownie przedstawiana w każdej celebracji (*Sacramentum caritatis*, 9).*

Miłość ta nie wyczerpuje się w naszych ludzkich odniesieniach. Nadaje również naszej śmierci paschalny wymiar. Papież pisze: *Uczta eucharystyczna, w której głosimy śmierć Pana, wyznajemy Jego zmartwychwstanie i oczekujemy Jego przyjścia, jest zadatkem przyszłej chwały, w której również i nasze ciała będą uwielbione. Celebrując Pamiątkę naszego zbawienia wzmacnia się w nas nadzieja zmartwychwstania ciał oraz możliwości ponownego spotkania, twarzą w twarz z tymi, którzy przed nami odeszli ze znakiem wiary. – Sacramentum caritatis, 32.*

WNIOSKI

W czym zatem wyraża się szczególna aktualność Sługi Bożego Ojca Stanisława Papczyńskiego?

1/ Po pierwsze uświadamia, że człowiek na wzór Chrystusa musi **poddać swoje życie pod osąd Słowa**. Musi nieustannie interpretować swoje życie podległe grzechowi narzędziem Bożej miłości. Człowieka nie można więc sprowadzić do jego *tu i teraz*. *On ma swoją przeszłość i swoją przyszłość*. Przyszłością zaś człowieka jest Chrystus. Dar miłości Bożej jest dany Kościołowi, ale jest jednocześnie dany wszystkim zebrany wspólnie w imię Chrystusa. Wzywa zatem do uświadomienia sobie na nowo, że o zakonności nie decydują rady

ewangeliczne, lecz w pierwszym rzędzie jakość braterskiej miłości – wspólnota grzesznych i uświęconych.

2/ Chrystus uczy wpisywać nasze życie w podwójny wymiar: **poznania i działania**. Poznanie wskazuje kierunek ku Bogu, zaś działanie wyjście ku człowiekowi. Żadna z tych perspektyw nie może funkcjonować samoistnie.

3/ Ojciec Papczyński uczy **prostoty bycia z drugim człowiekiem**. Uwalnia to od pokusy udawania zbyt grzesznego (by być blisko grzeszników) i nazbyt świętego (by przypodobać się pozornie sprawiedliwym). Jego nowość polegała na byciu blisko Boga, a wtedy jest się blisko człowieka zarówno grzesznego jak i świętego.

4/ Kolejny istotny element, jaki można wydobyć z nauczania Ojca Papczyńskiego to **spełnienie**. *Wypełnić* oznacza biblijnie *prowadzić do pełni*. A pełnią jest Chrystus. Pokazuje to, że naszym celem nie jest wypełnienie prawa czy obowiązków: dobrze pracuję, dobrze się modlę, dobrze przestrzegam konstytucji. Głównym obowiązkiem wierzącego jest doprowadzić swoje obowiązki, modlitwę i reguły do pełni – w miłości.

5/ Wydaje się wreszcie, że nasz **język teologiczny musi być spójny z naszą codziennością**. Bardzo trudno słucha się człowieka, który przemawia do nas w obcym języku. Nawet jeśli go rozumiemy, nie wyrazi on najważniejszego: uczuć, przeżyć. Kościół jako miejsce spotkania musi posługiwać się wspólnym językiem. Nie możemy mówić do Boga językiem z książki. Nie można też w taki sposób mówić o człowieku i do człowieka. Ojciec Papczyński pokazuje, że trzeba mówić do człowieka językiem własnej egzystencji – wiary przeżywanej ciągle na nowo.

Co oznacza więc nasze zawołanie *dla Chrystusa*? Dla Chrystusa, oznacza *dla człowieka*, gdyż sam Chrystus przyjął ludzkie ciało *dla* nas oraz podjął śmierć krzyżową i zmartwychwstał *dla* nas i *dla* naszego zbawienia.

Po co nam zaś beatyfikacja? Ona również jest *dla* nas, ale nie po to, byśmy się chełpili z naszego wyniesienia, ale by to, co dla nas, stało się *dla każdego człowieka*, którego spotkamy na naszej drodze – *dla niego i dla jego zbawienia*.